Nr. 110. Kraków, poniedziałek 23 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Walne Zgromadzenie Miejskiej Kasy chorych w Krakowie,

które się odbyło wczoraj po południu w sali Rady miejskiej, dało świetną odprawę napaściom wrogów tej instytucyi robotniczej, znajdującej się w rękach robotników i świetnie przez robotników prowadzonej. »Głos narodu« powitał to walne zgromadzenie artykułem, napisanym przez osławionego przechrztę Horowitza, a złożonym ze samych kłamstw i oszczerstw. Widząc całą swą bezsilność w Krakowie, klerykali usiłują przynajmniej błotem oszczerstw obrzucać socyalistów i instytucye, znajdujące się w rękach socyalistów, a czynią to, łudząc się, że w ten sposób rzucą w krakowską klasę robotniczą ziarno nieufności ku partyi socyalno-demokratycznej i zdołają ułowić zbałamucone dusze przy wyborach. Ale broń oszczerstwa jest krucha i marna. Wojować nią nie można przeciw czystym ludziom i czystej sprawie. Robotnicy krakowscy zbyt są dojrzali, aby wobec cyfr i faktów, wobec autonomii, jaką mają i wykonują w swojej własnej instytucyi zapomocą swoich wybranych przez ogół mężów zaufania — mogli się dać zbałamucić wyssanemi z palca oszczerstwami. To też błoto spadło na oszczerców! Całe walne zgromadzenie, demonstracyjnie oklaskując rzeczową odprawę, jaką prezes tow. dr Marek dał »Głosowi narodu«, dało wyraz swej pogardzie dla oszczerczej szmaty klerykalnej.

Walne zgromadzenie było niezwykle liczne. Wzięło w niem udział 165 delegatów robotników i 45 reprezentantów pracodawców.

Po odczytaniu przez sekretarza tow. Englischa protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i przyjęciu go do wiadomości, prezes tow. dr Zygmunt Marek w uzupełnieniu drukowanego sprawozdania, rozesłanego już poprzednio delegatom, omówił przyczyny, jakie powodują, że rok 1905 skończył się deficytem. Winna temu przedewszystkiem władza nadzorcza, która jakby naumyślnie działa na szkodę kasy. Jako klasyczny przykład może posłużyć fakt protegowania korporacyjnych kas chorych wbrew powiatowym kasom. I tak w Krakowie oderwano od kasy miejskiej 2000 członków handlowców katolickich, dla których utworzono osobną kasę. Ale co się okazało? Wykaz tej kasy za rok 1905 wylicza jako zasiłek udzielony chorym za rok cały kwotę 707 K., podczas gdy cały dochód kasy wynosi 13.000 K. Proszę panów, jaką korzyść mogą mieć chorzy na 2000 członków z kwoty 707 K. Sobie nic nie pomagają, a Kasie miejskiej przez oderwanie pokaźnej liczby członków wyrządzili znaczną szkodę.

Drugą sprawą, która świadczy o nieprzychylności władzy nadzorczej wobec Kasy, jest sprawa założenia własnej apteki. Za pośrednictwem Związku kas chorych udawaliśmy się do namiestnictwa we Lwowie o koncesyę na własną aptekę, na którą moglibyśmy zaoszczędzić kilka tysięcy koron rocznie. Ale okazuje się, że interes kilkunastu aptekarzy we Lwowie i Krakowie jest silniejszy od interesu kilkunastu tysięcy zorganizowanych robotników, gdyż namiestnictwo przewleka załatwienie tej sprawy, a nawet ucieka się do tak ciekawych środków, że o opinię nad żądaniem powiatowych Kas udaje się do korporacyjnych Kas.

Dalszą przyczyna niepomyślnej gospodarki finansowej jest zubożenie i wprost nędza klasy robotniczej, z którymi koliduje ścisły przepis ustawy. Robotnik chory, który uważa się za uprawnionego na podstawie swych wkładek, nie może zrozumieć, że Kasa związaną jest statutem, że nie może dawać zasiłku ponad termin 20 tygodniowy. Kasa robi co może, aby tę grozę ustawy złagodzić, prezes na podstawie specyalnego upoważnienia statutowego przedłuża czas zasiłku, ale nie może więcej robić, aby się nie narazić na proste nadużycia władzy urzędowej. Przy tej sposobności podnosi prezes sprawę napaści na Kasę, zamieszczonej w ostatnim numerze „Głosu Narodu“.

Cały ten artykuł zawiera same kłamstwa. Porusza on sprawę robotnika Marka Pardyaka, przedstawiając ją tak, że czytelnik nie znający sprawy mógłby pomyśleć, iż Pardyak został przez Kasę skrzywdzony. W rzeczywistości robotnik ten, który w piątek zmarł na suchoty, wybrał zasiłek przez 20-tygodni i Kasie nie było wolno dać mu więcej; jednak prezes sam, litością wiedziony, przyznał mu, przekraczając tem ramy ustawy, jeszcze 4-tygodniowy zasiłek 90-procentowy na wyjazd na świeże powietrze, a później dał mu bezpłatnie opiekę lekarską i lekarstwa, choć i do tego Pardyak nie miał żadnego prawa; robotnik ten jednak żalił się na Kasę do magistratu, do Związku Kas chorych, do namiestnictwa i wszystkie te władze musiały orzec, że Kasa postąpiła tu bardzo lojalnie, bardzo szczodrze wobec tego biedaka, przekraczając nawet swój obowiązek ustawowy na jego korzyść. Z tego widać, że artykuł w „Głosie narodu“ jest oparty na fałszywych informacyach, a pisany przez głupca. (Huczne oklaski).

Ostatnią wreszcie przyczyną deficytu jest symulacya. Robotnicy nie są z pewnością wyzyskiwaczami, ale są wypadki (np. dłuższy brak pracy), w których ten lub ów zmuszonym jest apelować do humanitarności instytucyi tam, gdzie państwo zaniedbuje swoje obowiązki społeczno-polityczne. (Huczne oklaski i brawa).

Tow. Maryan Szyf, przewodniczący wydziału nadzorczego, przedstawia zamknięcie rachunkowe z wnioskiem o udzielenie absolutoryum. Równocześnie podnosi pilność i pracowitość urzędników Kasy, którym wydział nadzorczy wyraża uznanie.

W dyskusyi zabierał głos cały szereg mówców, interpelując w najróżniejszych sprawach, między innemi w sprawie budowy sanatoryum dla robotników chorych na gruźlicę, w sprawie łaźni ludowych itd. Jeden z delegatów robotników żalił się, że z powodu kontroli chorych nie może chory robotnik wyjść na spacer, lecz musi w domu siedzieć, oraz na odsyłanie chorych do szpitala, gdzie na oddziale chirurgicznym panują wprost okropne stosunki: lekarz pokazuje się tam raz na tydzień, a chorych opatrują zakonnice, niema nawet ręczników itd. Inny delegat robotników wystąpił przeciw zaprowadzonemu niedawno w Kasie spoczynkowi niedzielnemu lekarzy, którzy teraz w niedzielę ordynują tylko w poważnych wypadkach choroby, skutkiem czego lżej chorzy robotnicy muszą w dni robocze przychodzić do Kasy. Dwaj reprezentanci pracodawców budowniczy Władysław Kleinberger i inż. Nitsch zarzucają, że wydatki na administracyę są zbyt wysokie, przyczem pierwszy z nich wlicza koszta lekarzy i lekarstw do wydatków administracyjnych (!), wywołując tem wesołość i protesty.

Tow. Haecker wykazuje w odpowiedzi, że ścisła kontrola chorych, chociaż czasem połączona z niewygodą dla tychże, konieczną jest ze względu na licznych symulantów, naciągających Kasę.

Tow. Szyf zbija zarzuty pp. Wł. Kleinbergera i Nitscha, wykazując, że administracya Kasy bynajmniej nie jest drogą; księgi kasowe są prowadzone wzorowo, a należy zważyć, że na samą pozycyę wkładek w zamknięciu rachunkowem składa się 28.000 pozycyj, a na pozycyę zasiłków 12.000 pozycyj!

Tow. dr Kapellner, zastępca naczelnego lekarza Kasy, wykazuje konieczność ścisłej kontroli chorych, wobec symulacyi, której przytacza jaskrawe przykłady. Co do stosunków szpitalnych spada odpowiedzialność nie na Kasę, ale na „system oszczędnościowy“ Wydziału krajowego. Stosunki w oddziale chirurgicznym krakowskiego szpitala św. Łazarza są istotnie okropne. Winną tu jest obecna większość sejmowa, wybrana z uprzywilejowanych kuryj, która do Wydziału krajowego wybiera ludzi nie posiadających żadnego zrozumienia dla potrzeb szpitalnictwa. Prof. dr Jordan przyznał, że obecna większość sejmowa uważa wydatki na szpitale za wydatki nieproduktywne...

Inż. Nitsch przerywa wołaniem: Panie prezesie, to nie należy do rzeczy!

Całe zgromadzenie woła: Należy do rzeczy! Nie przerywać! Stańczykom się to nie podoba!

Przewodniczący dr Marek dzwoni i oświadcza: Należy do rzeczy, skoro ja nie przerywam! Proszę mówić dalej. (Oklaski).

Tow. dr Kappelner omawia w dalszym ciągu okropne stosunki w szpitalnictwie; odpowiedzialność za nie spada jednak nie na Kasę chorych, która mimo tych stosunków musi nieraz odsyłać chorych oo szpitala, chociaż ją to kosztuje. Za opłakane szpitalnictwo odpowiada Wydział krajowy. (Żywe, długotrwałe oklaski).

Prezes dr Marek odpowiada szczegółowo na podniesione w dyskusyi interpelacye, między innemi na interpelacyę co do spoczynku niedzielnego lekarzy kasowych. Jak wszyscy robotnicy walczą o zupełny spoczynek niedzielny, tak i lekarze mają do niego prawo, byle przez to chorzy nie ponosili uszczerbku. Otóż przez obecny system poważnie chorzy uszczerbku nie ponoszą. W soboty i niedziele przychodziły wprost tłumy, zabierając drobnostkami czas lekarzom i uniemożliwiając wielu prawdziwie chorym docišnięcie się do lekarza. W interesie poważnie chorych musiał więc zarząd ograniczyć w tych dwóch dniach ordynacyę lekarską do istotnie poważnych wypadków choroby.

W głosowaniu jednomyślnie uchwaliło walne zgromadzenie wniosek wydziału nadzorczego, udzielający ustępującemu zarządowi absolutoryum, poczem nastąpiły wybory, które wypadły prawie jednomyślnie. Wybrani zostali:

do zarządu z grona robotników: tow. Piotr Grzywa, Emil Haecker, Michał Marchewczyk, Władysław Miarczyński, Józef Oramus, Teofil Strutyński, Maryan Szyf i dr Jerzy Trammer; z grona pracodawców: tow. dr Zygmunt Marek, Józef Kleinberger, Salo Horowitz i inż. Stanisław Żmigrodzki;

do wydziału nadzorczego z grona robotników: tow. Piotr Gawin, Franciszek Lorczak, Władysław Kühner, Feliks Fromowicz, Ignacy Nüssenfeld i Feliks Statter; z grona pracodawców: pp. Franciszek Kuczyński, Józef Mitasiński i Jakób Better;

do sądu polubownego z grona robotników: Jan Marta, Daniel Sonnenschein i Stanisław Wojakowski; z całego zgromadzenia: dr Teodor Ringelheim i p. Feliks Grodzki.

Strejki rolne w Królestwie.

Warszawa, 20 kwietnia.

Strejk rolny szerzy się jak pożar, dalej i dalej, od wsi do wsi, od folwarku do folwarku lecą czerwone nici — odezwy, jeżdżą

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

Z TEATRU.

„Pojedynek“, sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana.

P. Lavedan pisywał przez pewien czas dowcipne dyalogi i komedye satyryczne, których łagodne ostrze było skierowane przeciw „wielkiemu światu“, przeciw temu zamkniętemu kołu dobrze urodzonych, a głupio żyjących, którego sam jest potomkiem... także duchowym. Talent prawdziwie salonowy otworzył mu wstęp do akademii i tu — w towarzystwie „partyi książąt“ — nabrał powagi, stał się komedyopisarzem „z tezą“. Ale gdy ojciec tego rodzaju sztuki, Aleksander Dumas (syn), należał do lewicy salonów, walczył o prawa dla krzywdzonych, Lavedan musi należeć do prawicy, szczególnie w naszych bezbożnych czasach, w epoce tryumfu antychrysta i wszystkich sług jego. Napisał więc sztukę, mającą wszystkie znamiona swego autora: więc dobry ton, chęć apoteozowania zagrożonej przez hydrę niewiary pobożności i prawdziwie dobrze urodzoną, iście salonową, czysto francuską płytkość. Napisał sztukę, która idealnym jest typem salonowo-francuskiej (i nietylko francuskiej) logiki, salonowej oceny charakterów i wartości — typem bezmózgowości.

Młoda, piękna, bogata księżna ma męża — dziedzica wszystkich grzechów i wynikających stąd chorób całego szeregu przodków i własnej hulaszczej młodości. W zakładzie, do którego jest zmuszona go oddać, poznaje dzielnego lekarza — i serca ich ogarnia płomień jedynej, śmiertelnej namiętności. Czemu księżna nie rozwodzi się z mężem, dla którego żadnych uczuć i względów mieć nie może? Wszak to się dzieje we Francyi! Tego pomysłu nikt nie wypowiada; autor swą tezę ulokował głębiej. Doktor deklamuje, jak ośmnastoletni student, o uczuciach, jako ateusz nie zna żadnych skrupułów w drodze do szczęścia i żąda, by księżna go odwiedziła w jego mieszkaniu. W niej serce dawno już przegrało, ale „dusza“ jeszcze się opiera i szuka pomocy, oporu, ratunku przy konfesyonale. Siły użycza jej spowiednik, który jest... bratem doktora i który... sam też nieczystym rozgorzał ogniem.

Czyż nie cudowny zbieg trafów, każących przypuszczać, że życie jest komedyopisarzem francuskim? Ten zbieg okoliczności autor przypisuje... cudom; tak jest, kilka razy słyszymy, że jest to cud, iż księżna trafiła w chwili największej potrzeby na spowiednika, że ten spowiednik jest bratem oszalałego w swej namiętności ateusza i t. d. Od takich cudownych spotkań, trafów, wchodzeń i wychodzeń roi się sztuka, która się kończy — ślubem księżnej z doktorem. Jakto? więc wzięła rozwód z pseudo-małżonkiem? Nie, Bóg sprawił cud, że książę popełnił samobójstwo; ksiądz-brat pod wpływem wymowy biskupa-misyonarza przezwyciężył się i idzie nawracać Chińczyków; księżna, która wogóle się wahała, kogo właściwie z braci kocha i porwana wymową księdza, jemu chciała się rzucić w objęcia — pada ostatecznie w ramiona ateistyczne...

Największy cud: Bóg łaskaw na ateuszów!

Taką jest dyalektyka tez p. Lavedana. Trzeba słyszeć, jak on ustami dwóch braci unosi się nad wielką, anielską duszą księżny, która jest zwyczajną, wygłodzoną samicą i sama nie wie, kogo „kocha“: doktora lub spowiednika, a właściwie kocha zawsze ostatniego, z którym mówi, a nie wiemy, czy za sceną nie kocha też sekretarza, lektora lub stangreta; trzeba słyszeć dysputy między uczonym przyrodnikiem a nowoczesnym księdzem, z których ten wychodzi zwycięsko, dzięki argumentowi o... znanych już nam cudach — aby poznać cały poziom duchowy salonu. Na tej samej wyżynie stoi jego religijność. Chrześcijaństwo Lavedana to jeden z tych marnych falsyfikatów, na który się składa sybarytyzm artystyczny, rozmiłowany w pięknych pozach, dekoracyach, Madonnach, oraz dekadentyzm zdolny jeszcze upajać się kadzidłem, nastrojem wschodów i zachodów, kontemplacyą w cieniu starych drzew stylowego klasztoru. Religijność ta ma tyle wspólnego z chrześcijaństwem, co tytuł ekscelencyi, bezustannie rzucany pod adresem czcigodnego biskupa-misyonarza, jednej zresztą w sztuce postaci, istotnie rozsądnej i sympatycznej.

Krótka ta analiza wystarczy do poznania całej wartości obrońcy i obrony kościoła. To też w „Pojedynku«, nietylko na scenie, lecz na szerszej arenie toczonym: we Francyi i dalej, wygrywa... doktor; ksiądz idzie — do Azyi; tam jest jeszcze dlań miejsce.

Płytkie, salonowe moralizowanie, bez krzty rzeczywistej wiary ewangelicznej, idzie w parze z płytką, salonową psychologią. Niema tu właściwie ludzi, są gadające tezy; niema miłości prawdziwej i nienawiści, jest szereg krzyżujących się linij matematycznych, mających wyobrażać szermierkę idei. Cała sztuka jest w świetle dzisiejszych pojęć artystycznych martwym płodem, z popiołów Dumasa-syna zrodzonym, ale one i dzisiaj więcej mają żywotności, niż pogrobowiec. Osławiona „faktura“ sceniczna Lavedanów nie może iść w porównanie ze starszą szkołą; dyalog dość tu zręczny, ale od pierwszej sceny układ zdarzeń ogromnie naiwny (wszyscy spowiadają się ze swej przeszłości), dysputy rozlewają się szeroką strugą, efekty błyskotliwe sąsiadują ze scenami, wywołującemi rzetelną nudę. Całość — dekadencya ideowa i artystyczna kierunku, którego Lavedan chce być obrońcą. Tyle zostało ze starej gwardyi krzyża.

Względne powodzenie sztuki należy przypisać występującym w niej artystom. Na pierwszy plan wysunęła się p. Wysocka; dawno nie widzieliśmy tej artystki w odpowiedniej roli dla niej; jej księżna miała styl wielkiego świata, a w niektórych miejscach — o ile autor zbyt natrętnie nie przeszkadzał — porywy uczucia zniewalające; całą tę grę cechowała szlachetność i dystynkcya. Sekundowali jej dwaj bracia: pp. Kosiński i Tarasiewicz. Pierwszy dał się już zaszczytnie poznać z występów w komedyach francuskich; posiada dar konwersacyi, wytworność form i w razie potrzeby umie słowom nadawać ton patetyczny, w którym niewiele prawdziwego jest ciepła uczucia, dużo zato prawdziwie francuskiego polotu i daru retorycznego. Spowiednik p. Tarasiewicza został — nie wiem, czy przez autora, czy przez cenzurę krakowską — skazany na frazeologię; namiętność zmysłowa, która miała wywołać burzę pod tonsurą, kazała się ledwie domyślać; słyszymy o niej napomknienia — objawów jej nie widzimy; rozumie się, że słowa piękne wychodziły z ust p. Tarasiewicza z namaszczeniem i podniosłością, godną... lepszego przedmiotu; utrzymał się artysta szczęśliwie w tonie kapłańskim bez akcentu kaznodziejskiego, a w walce z bratem (koniec aktu II.) zdradzał więcej uczucia, niż go miał sam autor. Przepięknie odtworzył nareszcie p. Sosnowski postać biskupa-misyonarza; miał w sobie piękno i wyższość człowieka, patrzącego na świat ze stanowiska wiary czynnej, nie słownej; że miała ona tyle wspólnego z ewangelią, co tytuł „ekscelencyi“ — to już zasługa „neokatolicyzmu“ Lavedana i Sp.

—*mn.*

agitatorzy. Cała południowa część warszawskiego powiatu ogarnięta jest strejkiem. Pod Wilanowem nawet drwale, czasowo wynajęci do rąbania lasów, zastrejkowali i postawili swoje warunki.

Pierwsze zwycięstwa. Pod Jabłonną, jak donosi »Dz. Dobry« rozpoczął się strejk w dobrach pod nieobecność właściciela. Sąsiedzi ugodzili się ze strejkującymi, nie wiadomo jeszcze szczegółowo na jakich warunkach.

W Kłodzienku pod Grodziskiem wygrana zupełna: właściciel przystał na wszystkie żądania, postawione przez strejkujących. (Żądania te, opracowane przez nasz Wydział Wiejski, podały w całości różne pisma warszawskie: »N. Gazeta«, »Słowo«, »Dzień Dobry« i inne).

Jak donosi »Dzwon Polski« (były »Goniec«) strejki rolne wybuchły nawet tam, gdzie jak w Biskupicach, płaca jest wyższa od normalnej, naznaczonej w żądaniach strejkowych. Pomija jednak tendencyjnem milczeniem, że cały szereg żądań, stawianych przez robotników rolnych, żądań, które wymagają wprost niezbędnych dla »ludzkiego« bytu warunków (bezpłatna nauka dzieci, pomoc lekarska, baraki dla chorych na zaraźliwe choroby, nie naznaczanie samowolne kar pieniężnych; osobna izba i komora dla każdej rodziny: wolność przyjmowania u siebie gości bez kontroli i t. d.) w tych wyjątkowych, wzorowych folwarkach, nie byłby bez strejku uwzględniony.

Wogóle jednak pisma nasze jak do tej chwili o strejku piszą niewiele, natomiast całe szpalty zajmują odezwy przedwyborcze, artykuły, korespondencye i informacye w sprawach wyborów, listy kandydatów.

Natomiast ogromne zaniepokojenie wywołał strejk rolny wśród obywatelstwa ziemskiego. W całym kraju zjeżdżają się na narady, aby występować solidarnie przeciw strejkującym. Fakt, że strejk będzie prowadzony w sposób kulturalny (bez gwałtów nad właścicielami i niszczenia dobytku) nie uspokaja zatrwożonych o swoje dochody obywateli, rozumieją bowiem dobrze i zaznaczają to, że zwycięski strejk wyłamie już raz na zawsze najemników rolnych z pod ich władzy, nauczy ich zrzeszania się i obrony swoich interesów; dalegaci zaś partyjni staną się w pojęciu proletaryatu wiejskiego jego obrońcami i przedstawicielami jego interesów, tak jak to się dzieje oddawna już w mieście, z miejskim proletaryatem.

W pow. sochaczewskim i błońskim ruch strejkowy wzmógł się: w niektórych miejscowościach interweniowało wojsko.

Wyszedł wczoraj Nr 13 »Gazety Ludowej«, chłopskiego organu P. P. S. Zawiera on artykuł p. t. »Do wszyskich fornali, parobków i innych robotników folwarcznych«. W artykule tym wyjaśnia »Gazeta« po czem ludność wiejska odróżniać ma wysłańców P. P. S. od rządowych prowokatorów lub innych opryszków. Odróżniać się będą i od drugich tow. nasi tem, że: 1) będą występować przeciwko rządowi, 2) nie będą doradzać gwałtów, ani chodzenia gromadami, 2) nie będą żądać ani od robotników składek ani od dziedzica nie będą przyjmować poczęstunku, 4) nie będą z dziedzicem traktować na osobności, a tylko w obecności wszystkich itd.

W drugim artykule »Gazeta Ludowa« omawia zachowanie się narodowej demokracyi, przytem przytacza i omawia tajny okólnik »Wydziału Ludowego« narodowej demokracyi, który przypadkiem wpadł w nasze ręce, a który znany już jest czytelnikom »Naprzodu«. Dużo jest korespondencyj z różnych okolic kraju a więc i z Kaliskiego, z pow. grójeckiego, (dwie) z kubaczowskiego, z pow. łaskiego, z pow. lipszowskiego itd.

Z CARATU.

»Czarny gabinet«.

Za czasów Bobrikowa na poczcie w Helsingforsie, utworzony został t. zw. »Czarny gabinet«, gdzie otwierano i konfiskowano korespondencye prywatne, opaski i t. d. Wkońcu lata ubiegłego, sędzia śledczy Albrecht dowiedział się, że na strychu domu nr. 6 przy ulicy Mikołajowskiej znajduje się cały skład skonfiskowanej w ten sposób korespondencyi i polecił ją natychmiast rozesłać według adresów. Naczelnik zaś poczty w Helsingforsie, Iwar Hammala, były wicegubernator Votil i jeszcze prócz tego parę osób i urzędników pocztowych, biorących udział w pracach »czarnego gabinetu«, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Ilość więźniów politycznych.

Podług wiadomości oficyalnych przestępcy polityczni stanowią obecnie dziewięć dziesiątych ogólnej sumy uwięzionych.

Jak Rosya zaciąga pożyczkę?

Z Paryża donoszą o próbie przekupienia jednego z dziennikarzy przez agenta banku dyskontowego. Sprawa ta jest w związku z pożyczką rosyjską. Podobno na przekupienie prasy wyznaczono cztery miliony franków.

Barykady z lemoniadą.

Handlarz lemoniady Lejba Gastman został oskarżony o to, że w czerwcu r. z. podczas rozpędzania tłumu w Warszawie na ul. Krochmalnej, który urządził tam »barykady«, zelżył czynnie patrol wojskowy.

Według aktu oskarżenia rzecz się tak przedstawiała:

Wezwany do opanowania barykad i poskromienia rozruchów, oddział 131 pułku ostrołęckiego, z oficerem Orłowem na czele (obecnie już nieżyjącym), udał się na ulicę Krochmalną, gdzie, zastawszy tłum ludzi, dał do niego salwę. Pomimo powstałego z tego powodu popłochu, garstka pewna, zdaniem żołnierza, pozostała na miejscu i poczęła rzucać w nich kamieniami, rozbiegłszy się potem w różne strony.

Na rozkaz p. Orłowa padł jeszcze jeden strzał, który zranił właśnie Gastmana.

Odwieziony do cyrkułu przez pogotowie, G. spotkał się tam z zarzutem udziału w barykadach i rzucania kamieni, czego oczywistym dowodem miało być właśnie zranienie go.

Próżno G. tłómaczył się tem, że znalazł się na ulicy przypadkiem, roznosząc lemoniadę i wskazywał, jako na dowód rzeczowy, na beczułkę. Dla wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, wszczęto dochodzenie karne, a następnie śledztwo pierwiastkowe, w rezultacie którego G. został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Z zeznań świadków wyjaśniło się, że G. okazał się na ulicy Krochmalnej już w czasie tłumienia rozruchu, nikt zaś nie widział, aby oskarżony w rzeczy samej rzucał kamienie.

W uwzględnieniu tych okoliczności i w myśl obrony adw. przys. Benzefa, który wskazywał między innemi, że do barykad lemoniada nie jest potrzebna, a do rzucania kamieni tem mniej — sąd okręgowy G. uniewinnił.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

List z Kieleckiego.

W gminie Samsonów w gubernii kieleckiej w nocy z 12 na 13 kwietnia dokonano napadu na kasę gminną. Nieznani sprawcy załatwili się najpierw z dwoma stróżami, których zabili, następnie wynieśli z urzędu gminnego do starej fabryki, stojącej obok, olbrzymią kasę ogniotrwałą i chcieli ją otworzyć. Kasa była zaopatrzona w potrójne drzwi, z których dwoje udało im się wyłamać, trzecim zaś podołać nie mogli i zbiegli, spłoszeni przez nadchodzących żołnierzy. Nazajutrz sprowadzono do gminy wojsko, które dokonało licznych rewizyj w dwóch wsiach, przyczem aresztowano 7 osób.

Pierwsze liczniejsze rewizye w roku bieżącym miały miejsce w styczniu. Były to represye, skierowane przeciw zrewolucyonizowanym włościanom, którzy gromadnie rozbrajali strażników i gajowych, rozbijali kasy gminne i monopole, jeździli podwodami od wsi do wsi, w jednem miejscu trzymali w oblężeniu dwór nadleśnego, który bronił się wraz z 6 gajowymi. Nie mogąc jednak podołać rozpaczliwej obronie oblężonych, zakończyli spaleniem dworu. Nadleśny zdołał zbiedz i już więcej nie pokazał się w tej okolicy. Wypadki te sprowadziły sędziego śledczego, który rozbrojony przez włościan, musiał odjechać z kwitkiem. Przysłane natychmiast wojsko dokonało masowych rewizyj; aresztowano 32 osoby.

Szczególną opieką cieszy się jeden włościanin, u którego rewizye powtarzają się peryodycznie co pewien czas, pomimo tego, że nigdy nic tam nie znajdują. Ta okoliczność nawet podwaja wściekłość żandarmskich pachołków, którzy postępują tu swoim zwyczajem. Na ostatniej rewizyi mszcząc się za nieobecność dwóch synów, zbili w okropny sposób chorego ich ojca. Pomimo tych represyj, zaznaczyć należy, że naprężenie rewolucyjne bynajmniej się nie obniża.

Przechwałki.

Petersburg, 23 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Komitet utworzony swego czasu przez rosyjską szlachtę, w celu niesienia pomocy ludności dotkniętej nieurodzajem w roku 1905 ogłasza obecnie, że czynność swą ukończył i że pomoc niesioną była na czasie i dzisiaj nigdzie nie daje się zauważyć potrzeba pomocy (?).

Witte „obrońcą“ żydów.

Petersburg, 23 kwietnia. Pet. ag. tel. donosi: Żydzi z wszystkich okolic Rosyi wyrazili prezydentowi ministrów hr. Wittemu podziękowanie za to, iż dzięki jego skutecznym zarządzeniom podczas świąt wielkanocnych nie przyszło do wykroczeń przeciw żydom, podczas gdy dawniej święta wielkanocne dawały zawsze sposobność do podobnych gwałtów. Hr. Witte okazał się jawnie obrońcą żydów (czy może pożyczka to zrobiła? *Przyp. Red.)*. Według urzędowych relacyj nie należy się nigdzie obawiać ruchu przeciw żydom.

Trzęsienie ziemi i pożar w San Francisco.

Waszyngton, 22 kwietnia. Generał Funston telegrafuje, że ogień w kierunku zachodnim nie czyni postępu, gdyż nagle zerwał się wiatr przeciwny. Część miasta położona na południe od Avenue Van Ness na północ od zatoki jak się zdaje przepadła. Co do portu Masson istnieje poważna obawa. Spodziewają się jednak, że uda się go uratować. Wskutek posuchy i gorąca, ludność nie cierpi zimna. Zdaje się jednak niemożliwem przywrócenie odrazu normalnych stosunków zdrowotnych i należy się obawiać epidemii. Jeżeli uda się uratować część domów — przeważnie bogatszych — w zachodniej części miasta, będzie je można obrócić na szpitale. Zaopatrzenie w wodę jest lepsze.

San Francisco 22 kwietnia. Banda złoczyńców zaatakowała żołnierzy pilnujących 30 milionów dolarów pogrzebanych pod gruzami urzędu skarbowego, przyczem żołnierze 35 złodziei zastrzelili.

San Francisco, 23 kwietnia. Pożar ogranicza się już tylko na małą przestrzeń nad morzem. Zachodni obwód miasta jest bezpieczny. Ostatniej nocy mógł przyjechać do miasta linią nadbrzeżną pociąg kolei Southern-Pacific z Los Angelos i San José. Pociągi kursują obecnie względnie regularnie. Prace nad naprawieniem linii kolejowych odbywają się bez przerwy i spodziewać się należy, że naprawy wkrótce będą uskutecznione.

Oakland, 23 kwietnia. Zgromadzenie przedstawicieli Towarzystw ubezpieczeń uchwaliło zwracać szkodę w San Francisco tylko w tych wypadkach, w których Towarzystwa obowiązane są do tego statutem.

Nowy Jork, 23 kwietnia. Słychać, że w San Francisco powieszono wiele osób, które nie chciały zastosować się do rozkazów władz, wśród nich wielu Japończyków. Pewien cudzoziemiec, który nie rozumiejąc po angielsku nie usłuchał rozkazu żołnierzy, aby pomagał przy ścinaniu drzew, miał przez żołnierzy zostać ciężko zraniony strzałem z karabinu.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Florencya, 22 kwietnia. Jak dzienniki donoszą, wczoraj od 7 do 11 godziny rano, odczuto kilka trzęsień ziemi w całej prowincyi Siena. W miejscowości Collevaldena kilka domów uszkodzonych. Ofiar w ludziach nie było.

Taranto, 23 kwietnia. Wczoraj o godzinie 6·50 wieczorem odczuto tu lekkie trzęsienie ziemi.

Siena, 23 kwietnia. W Poggibonsi przepędziła ludność noc pod gołem niebem. Wczoraj odczuto tu 7 wstrząśnień ziemi. Budynek gminny został uszkodzony. Dzisiaj nastąpiło uspokojenie wśród ludności.

KRONIKA.

Baczność! Towarzysze krakowscy!

Do komitetu majowego zgłaszać się należy w administracyi „Naprzodu“ (ul. Sławkowska 29), lub w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).

Szykana magistracka. Od lat wiszą przed sklepem administracyi „Naprzodu“ przy ul. Sławkowskiej gablotki, w których wystawione są nasze wydawnictwa. Nagle teraz magistrat kazał nam usunąć te gablotki ze względów — „estetycznych“!!

To „poczucie piękna“, które się nagle zbudziło w krakowskim magistracie, jest szczególnego rodzaju. Tych osobliwych „estetyków“ magistrackich jakoś bynajmniej nie razi, że przy tejsamej ulicy Sławkowskiej przed innymi sklepami wisi szereg gablotek, że w Rynku głównym na kamienicy ks. Lubomirskich wiszą gablotki księgarni stańczykowskiej Spółki wydawniczej. Magistrackie poczucie piękna cierpi tylko od widoku wydawnictw socyalistycznych, — od stańczykowskich nie! Socyalistyczne gablotki „szpecą“ ulicę, na stańczykowskie gablotki przymyka się „oko władzy“...

„Estetyka“ magistracka przybyła tu w pomoc szykanom policyjnym. Podczas gdy administracye „Nowej Reformy“, „Głosu narodu“ i „Nowin“ bez przeszkód wylepiają codziennie świeże numery swoich pism przed swoimi lokalami, — nam zabroniła policya przed kilku laty wylepiania „Naprzodu“ na drzwiach naszej administracyi; wnieśliśmy przeciw temu bezprawnemu zakazowi rekurs do namiestnictwa, który leży w namiestnictwie od szeregu lat niezałatwiony!

Obecnie znów przychodzą „estetycy“ magistraccy i każą nam usuwać nasze gablotki. Policya i magistrat chcą wszelkimi sposobami usunąć w Krakowie — socyalizm z widoku publicznego...

Oświadczamy, że nie poddamy się bezprawnej szykanie magistratu! Na razie wnosimy rekurs do rady miejskiej. „Estetom“ zaś z budownictwa miejskiego potrafimy tak nastąpić na ich osobliwe „poczucie piękna“, że im się raz na zawsze odechce nadużywania „estetyki“ magistrackiej do szykan policyjnych...

Ponowne wybory. Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie rozpisuje ponowne wybory reprezentantów pracodawców do walnego zgromadzenia na lata 1906—8 z następujących, poniżej wymienionych miejscowości powiatu krakowskiego, w których — z powodu nieobecności zupełnej pracodawców — terminie pierwotnie oznaczonym wyboru niedokonano. Głosowanie dla pracodawców, wykonujących przemysł: w Zwierzyńcu, Sikorniku i Woli Justowskiej, odbędzie się dnia 28 kwietnia b. r. o godzinie 12 w południe w urzędzie gminnym w Zwierzyńcu (wybór 1 reprezentanta); w Kamieniu, Przegini Duchownej i Rusocicach dnia 29 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe w urzędzie gminnym w Kamieniu (wybór 1 repr.); w Bieńczycach, Krzesławicach, Czyżynach i Mogile dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe w urzędzie gminnym w Bieńczycach (2 reprezentantów); w Pleszowie, Branicach, Ruszczy, Kocmyrzowie, Raciborowicach, Kościelnikach, Rogowie i Dojazdowie dnia 2 maja b. r. o godzinie 12 w południe w urzędzie gminnym w Pleszowie (1 reprezentant).

Dobry synalek. W niedzielę zgłosiła się na stacyę ratunkową rodzina K. złożona z ojca, matki i córki, zamieszkała w Dębnikach. Ojciec miał ciężkie rany na głowie i rękach, matka i córka pocięte nożem ręce. Sprawcą był synalek, który podpiwszy sobie, urządził w domu kolosalną awanturę, wojując nożem na wszystkie strony. Rannych opatrzyła stacya, a nożownikiem zaopiekowała się żandarmerya.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Pojedynek“, sztuka w 3 aktach H. Lavedana.

Środa: „Dożywocie“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Inteligent“, obr. scen. w 1 akcie B. Gorczyńskiego i „Niewesołe życie“, sztuka w 3 aktach A. Rallas (nowość).

Sobota: „Książe Niezłomny“, dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Książe Niezłomny“, dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: doc. Ludwik Bruner: „Rozwój nauki w XIX. wieku“.

W Biurze porad dziś nauki społeczne: Ekonomia, polityka społeczna: dr Daszyńska-Golińska.

TELEGRAMY.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb, 22 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano reskrypty monarsze, rozwiązujące sejm i rozpisujące nowe wybory.

Apponyi za wolnością wyborów.

Budapeszt, 23 kwietnia. „Budapesti Hirlap“ ogłasza rozporządzenie ministra wyznań i oświaty do podległych mu władz, w którem gorąco je wzywa, aby podczas nowych wyborów wstrzymały się od wszelkiego wpływu politycznego oraz poleca im udzielenie podobnych instrukcyj swoim podwładnym z upomnieniem, aby swej urzędowej władzy nie nadużywali do ograniczania wolności wyborów.

Strejk górników.

Lorient, 23 kwietnia. Noc minęła spokojnie. Miasto zapewniło sprzedaż chleba. Robotnicy arsenału odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili oczekiwać rozwoju wypadków, zanim mieliby się przyłączyć do strejku górników.

Lens, 23 kwietnia. Noc minęła spokojnie. Na dworzec kolejowy w Lens przybyło w ciągu nocy 13 pociągów z wojskiem. W obszarze objętym strejkiem znajduje się obecnie 21.000 żołnierzy pod wodzą komendanta dywizyi Chaumier'a.

Po katastrofie.

Lens, 23 kwietnia. W Courrières ugaszono już zupełnie pożar w szybie Nr 2. Pokłady węglowe są jeszcze rozgrzane. Prace koło wydobywania trupów trwają dalej. Dotąd wydobyto 440 trupów, pod ziemią znajduje się jeszcze 676 trupów.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol, 23 kwietnia. Prof. Matteucci telegrafuje z obserwatoryum na Wezuwiuszu do prefekta, że Wezuwiusz jest coraz spokojniejszy. Aparaty są spokojne.

× **Baczność towarzysze szewcy w Krakowie!** W poniedziałek 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6). Uprasza się o liczne przybycie.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).